

*Artur Chabrowski
Anna Krakowska
Siedem
światów*



Artur Chabrowski

Anna Krakowska

Siedem światów

Autorzy: Anna Krakowska, Artur Chabrowski
Projekt okładki: Artur Chabrowski

Wydanie: Kłodzko 2024
ISBN: 978-83-972791-1-7
@Copyright Artur Chabrowski
@Copyright Anna Krakowska

Spis treści

Rozdział 1 Błąd Lorema.....	1
Rozdział 2 Zaproszenie królowej.....	3
Rozdział 3 Karczma.....	5
Rozdział 4 Próba naprawy błędu.....	9
Rozdział 5 Najniżej.....	11
Rozdział 6 Twierdza.....	14
Rozdział 7 Początki podróży.....	18
Rozdział 8 Droga do miasta.....	19
Rozdział 9 Ząb władcy miasta.....	23
Rozdział 10 Oczyszczenie jeziora.....	27
Rozdział 11 Dalsza droga.....	30
Rozdział 12 Druga wioska gnomów.....	33
Rozdział 13 Uczta i pierwsze walki.....	37
Rozdział 14 Walka z Korakiem.....	41
Rozdział 15 Coraz bliżej miasta i walka przeciwko Kunyo	44
Rozdział 16 Wyzwolenie miasta.....	48
Rozdział 17 Refleksje.....	51
Rozdział 18 Lasy Thanatur.....	55
Rozdział 19 Zamek Thanatur.....	60
Rozdział 20 Kopalnie Pury.....	67
Rozdział 22 Ser-Nata, rozdzielenie i naprawa relacji razem z kryształem krainy.....	76
Rozdział 23 Pudana i urzędnicze miasto Din.....	87
Rozdział 24 Thanat, miło.....	96
Rozdział 25 Pu, „wesołe miasteczko”.....	100
Rozdział 26 Naprawa zegara.....	104
Rozdział 27 Miasto polityki w krainie Nako.....	107
Rozdział 28 Powrót do Siódmej Krainy.....	110

Rozdział 1 Błąd Lorema

- Tak jest, o pani. - odrzekł Lorem na audiencji u królowej stróżek i powoli się wycofał zgodnie z etykietą królewską. Mimo swego opanowania, o którym mówiło się, że jest nieskazitelne, Lorem tym razem kolebką spokoju nie był. Królowa postawiła go w trudnej sytuacji. Dała mu zadanie, by ściągnął dość wysoki dług. Jednak to nie było problemem. Gdyby miał to zrobić od osoby mu nie znanej, pewnie nie miałby oporów. Tym razem jednak musiał pozbawić środków do życia kochaną osobę.

„Miłość nie wybiera, ale królowa stróżek już tak...”. Pomyślał Lorem i poleciał w kierunku wysepki, na której mieszkała Zimejka. Po chwili zostawił za sobą latającą wyspę wraz z pałacem królowej, a wokół niego wyrosły jak na drożdżach pomniejsze budynki na lewitującej glebie.

Podczas lotu zastanawiał się, czy w ogóle wykonać polecenie. Nie wykonanie tak prostego zlecenia skończy się degradacją. Koniec z przyjęciami, lepiej płatnymi zadaniami oraz karierze o jakiej sobie zamarzył. Jedną rzecz musiał tylko zrobić. Przemóc się i odebrać ostatnie pieniądze od swojej kochanej Zimejki.

Skąd królowa dowiedziała się, że ona cokolwiek ma? I dlaczego wysłała tam jego? Te pytania nie schodziły

mu z głowy i nawet nie zauważył, gdy bezwiednie zapukał do domu byłej ukochanej. Otworzyła mu Zimejka - jak zawsze piękna i powabna w niebieskiej sukience i zielonych wargach. W pierwszej chwili stóżyńska uradowała się jak go zobaczyła. Jednak gdy spojrzała mu w oczy i na wyraz twarzy, już nie była taka pewna jego dobrych zamiarów.

- Zimejko... - zaczął Lorem, ale jej widok sprawił, że się zawahał.

- Czy coś się stało, kochany? - spytała z lekkim przestraszeniem w oczach. - Ktoś umarł?

- Niestety, nie jest to powód, dla którego przybyłem. Powodem jest twój dług. Musisz mi oddać wszystko - co do grosza.

- Ale... - przecież wiesz, że potrzebuję czasu. Potrzebuję czasu, żeby te pieniądze podwoić. Nie możesz mi ich teraz zabrać - nie będę miała środków do życia.

W miarę jak Zimejka mówiła, jej głos się załamywał, aż w końcu wybuchnęła płaczem. Zmieszany Lorem postanowił, że będzie nieugięty. Jako żołnierz królowej musi być zimny i wykonywać wszystkie jej rozkazy.

- Kobieto, nie weźmiesz mnie na litość. Płać albo będę musiał wykonać wyrok – a tego i ja sam nie chcę zrobić.

Zimejka weszła we wnękę pod schodami i wyjęła stamtąd papierowy weksel opiewający na 1000 złotych monet do podjęcia w banku Wrózostróż i wręczyła mu go z grymasem na twarzy.

- Masz i się udław, zdrajco. Jeżeli zamierzasz tak dalej postępować i słuchać tej czarownicy, proszę bardzo - ale między nami koniec.

Lozem spuścił wzrok i odfrunął w kierunku zamku królowej stróżek.

Rozdział 2 Zaproszenie królowej

Lozem po dostarczeniu weksła urzędnikom, położył się na sofie w swoim mieszkaniu. Pierwsza myśl, jaka mu do głowy przyszła, to to że postąpił naprawdę źle. Czuł do siebie obrzydzenie. Zaczął się zastanawiać, komu tak na prawdę służy. Powinien realizować się na froncie niekończącej się wojny między Wróżostróżkami, a Fairami - małymi, upierdliwymi małżkami z zębami ostrymi jak żyłетки.

Wróżostróżki pilnowały cały czas człowieka przed magią mażek. Od Fairi można spodziewać się tylko zamiętu i niepowodzeń jakie mogły wywoływać u człowieka. Mógł brać udział w walkach, ale wydelegowano go do służby królowej. Baa!, sama królowa zażyczyła sobie właśnie jego. Musiał czuć się zaszczycony i zadowolony z powodu przestania brania udziału w tej głupiej wojnie, gdzie i tak nikt nie ginie.

Jednak nie był.

Wtem zadzwonił dzwonek do drzwi. Lorem zerwał się na nogi i podleciał otworzyć drzwi. W wejściu stał posłaniec.

- List niecierpiący zwłoki do rąk własnych dla wróża Lorema. Od samej królowej stróżek, niech jasność ją oświeca. Proszę pokwitować.

Lorem podpisał pokwitowanie i wziął się za czytanie listu.

„Loremie Ipsumisie, Ja Najjaśniejsza Królowa Ilmedi, w imieniu całego dworu zapraszam Cię na bankiet, który ma się odbyć jutro w godzinach wieczornych w pałacu moim. Będziesz specjalnym gościem, więc proszę ubierz się ładnie, z wyrazami szacunku - Królowa Stróżek.”

Lorem zgniótł list i prawie wyrzucił, ale coś go powstrzymało. W końcu to była przepustka, by się dostać do zamku i zaciągnąć języka - ktoś manipulował nim, królową oraz połowę dworu. Był tego pewien - w końcu niewiele osób znało skrytkę Zimejki, a jeszcze mniej wiedziało o jej specjalnym sposobie zarabiania pieniędzy. Nie oszukujmy się - ta kobieta wiedziała na co, na kogo i kiedy postawić w trakcie turniejów. Możliwe, że ktoś to odkrył i postanowił ją zniszczyć.

Lorem położył się na sofie i spróbował zasnąć. Jednak nie mógł, bo za bardzo myślał o tym, gdzie podziewa się teraz Zimejka.

Rozdział 3 Karczma

Gdy tylko Lorem się obudził i ogarnął skrzydełka, poleciał w kierunku domostwa Zimejki. To co zastał, przeraziło go. Z wysepki Zimejki nie został kamień na kamieniu. Jedyne co zobaczył w miejscu budynku i wysepki były ślady lewitującej gleby. Opanowany zawsze Lorem, wydał z siebie dziki krzyk. Po czym wydusił:

- Znajdę cię, Zimejko.

Do godzin wieczornych zostało około pięć czasów. Lorem zaczął latać jak szalony, pytając się znajomych wróżów i stróżek, gdzie się podziała Zimejka. Jak na złość nikt nie chciał powiedzieć. Wszyscy odwracali się i spuszczaali głowy. Jedno wyjście mu pozostało - zajrzeć do karczmy „Pod płonąącym bykiem”.

Karczma może i nie miała byka w spisie dań, ale zasługiwała na swoją nazwę. Zbierała się tam hołota z każdego zakątka czerwonej strefy, do której każdy kto wchodził, temu było ciężko zachować spokojny stan umysłu. Gdy zaś jesteś tam dłużej i chaos się wzmacza, zatra-casz się w polowaniu na faire w wiecznej wojnie. Ci któ-

rzy potrafili lawirować między strefą czerwoną, a żółtą zawsze mieli zwichnięte umysły. I ta śmietanka wybuchowa zbierała się w „Pod płonącym bykiem”. Lorem walczył tylko w pomarańczowej strefie, z której wychodziło się jeszcze w mniejszym stopniu uszkodzonym i mogącym się szybko zregenerować.

Wszedł do baru tylko dlatego, że znał tam gościa, który był jego przyjacielem. Jednak jak zawsze wejście żółtego Wróża do baru okupowanym przez czerwonych kończyło się w najmniejszym stopniu na patrzeniu na niego kątem oka i porykiwaniu wróżów, którym odkształciły się twarze i bardziej przypominały zwierzęta niż wróży.

Gdy tak szukał swojego przyjaciela Mikasa, podszedł do niego wróż o gębie słonia. Blizny i zmarszczki świadczyły, że dość długo grał w tych wojnach.

- Czego, żółtku? - spytał się dość grubiańsko Lorema i nie czekając na odpowiedź stwierdził: - Nie masz co tu szukać. Wyjdiesz stąd po dobroci, czy mam ci wygrzmocić kilka skrzydełek?

W chwili gdy już słoniowróż szykował pięści, Lorem zauważył Mikasę w rogu baru. Trudno go było zobaczyć, bo zamiast dziwnej twarzy, czerwona strefa zmieniła go w cienistą postać.

- Mikasa! - krzyknął Lorem - chyba nie chcesz by stary przyjaciel oberwał? Weź tego mięśniaka, bo mam ważną sprawę.

Wróżosłoń skierował głowę w stronę Mikasy, a ten pokiwał głową, że zna Lorema. Wtedy dopiero mieszaniec go przepuścił. Lorem podszedł do Mikasy i usiadł na przeciwko.

- Witaj stary. - rzekł słabym głosem dawny kompan.
- Wiem nawet co cię do mnie sprowadza. Powiem ci co wiem, ale ty odpowiedz na kilka pytań. Jeżeli nie odpowiesz prawidłowo - nie masz szans na uzyskanie interesujących ciebie informacji.

Lorem zmieszał się, ale zgodził na warunki.

- Kiedy zacząłeś służyć ciemnej stronie? Zrobiłeś to z niewiedzy, czy z głupoty? A może z obu powodów?

- Ja..., ciemnej stronie? - wypowiedział Lorem te słowa, jakby go oparzyły.

- Eh... Czyli z niewiedzy. Co ja z tobą mam. W takim bądź razie muszę cię oświecić. Od pewnego czasu królowa Stróżek dziwnie się zachowuje. Na początku oddelegowała wszystkich wróżów i wszystkie stróżki, które były z nią związane przysięgą non rex moriar, czyli jak najbardziej lojalnych. Ci którzy nie chcieli jej opuścić, dostali dodatkową karę - obcięto im skrzydła.

- Czekaj - przerwał mu Lorem - skąd możesz to wiedzieć?

- Byłem jednym z nich. - Mikasa pokazał plecy, na których widniały dwa wypalone ślady po skrzydłach.

- Oj...

- Nie, „Oj”-kaj - i tak tego nie zmienisz. Wracając jednak do tematu. Dwór się rozpadł. Drugie co zrobiła było pozyskanie najbardziej snobistycznych i oddanych grzechom wróżów i stróżek. Po tym jak zebrała nowy dwór, zaczęła zbierać takich wróżów jak ty - oddanych sprawie i sprawdzać ich do czego mogą się posunąć, gdy dostaną rozkaz skrzywdzenia osób sobie najbliższych. Oczywiście ty, mój drogi, wykonałeś rozkaz bezbłędnie. Jednak „nowa” królowa, - wiem, że prawdziwa zagięła - popełniła kardynalny błąd. Zgadnij jaki.

- Zabiła Zimejkę. - stwierdził sucho Lorem, w którym zaczęły burzyć się negatywne emocje.

- Nie, ona żyje. Żyje - chodź bez skrzydeł. Pędziłbym ją ratować, ale nie wiem dokąd ją zabrali po egzekucji.

Lorem zapadł się w fotelu.

- Dobrze, widzę, że jest w tobie dobro. I chęć zemsty z tego co czuję.

Mikasa wsunął rękę do wewnętrznej kieszeni i wyjął mały sztylecik.

- W tym sztyleciku jest ukryta trucizna. Po przyłożeniu do ciała to specjalne szkło zasklepia się ze skórą i wbija jad węża w krwiobieg. Gdy odsuniesz rękojeść od ciała, po „ukąszeniu” nie zostaje ślad. Jad zacznie działać dopiero do godziny po wstrzyknięciu. Wiesz co masz robić. - powiedział Mikasa i przywołał mięśniaka.

- Odprowadź tego pana za drzwi. Niech naprawi swój błąd.

Lorem czujący coraz większe obrzydzenie do siebie, dał się zaprowadzić przez słoniowatego do wyjścia z karczmy. Do przyjęcia zostały 3 czasy.

Rozdział 4 Próba naprawy błędu

Ubrany w garnitur Lorem podał strażnikowi przepustkę. Wszedł bez problemu. Jednak w środku okazało się, że garnitur nie pasował do strojów wróży i stróżek. Stróżki miały barwne maski jak w ludzkim karnawale i suknie wieczorowe. Wróże zaś finezyjne koszule i płaszcz. Nie poznał nikogo wśród nowego dworu. Chciał wmieszać się w tłum, ale ubiór mu na to nie pozwalał. Stał się obiektem pośmiewiska. Wytykano go palcami, śmiano się z jego ubioru. Wytężył słuch. Nie usłyszał nic ciekawego. Gdy tak sondował gości, zobaczył w rogu dawnego znajomego z pomarańczowej strefy walk. Ubrany w czerwony frak, mniej się wyróżniał od wróży w garniturze. Gdy już miał podejść do niego, podszedł do niego kelner i polecił czerwone wino wśród kieliszków na tacy. Gdy odmówił, kelner zaczął nalegać. By pozbyć się natręta wziął w końcu wino. Jednak jego kolega znikł za ten czas.

Wtedy wkroczyła na parkiet królowa. Ubrana w szmaragdową sukienkę z nefrytowym naszyjnikiem. Na palcu miała zielony chryzoberyl, a maska była w kształcie węża. Lorem miał złe przeczucia. Wypił wino i podszedł do królowej. Gdy szedł do niej, ta szybko go zauważyła.

- A oto wielki bohater, który stanie się moim nowym pupilkim. Starego pupilka musiałam pozbawić skrzydeł, bo zbyt często wydawało mu się, że skoro posiada królową, jest królem. Podejź, skarbie, niech ci się przyjrzę.

Królowa pstryknęła palcami, a muzykanci zaczęli grać walca. Ilmedi zaprosiła go do tańca. Wróż widząc szansę zemsty, zgodził się. Królowa patrzyła się na niego z pożądaniem, zaś on odwzajemniał jej spojrzenie, wcielając w ten sposób swój plan. W dogodnej chwili wyciągnął mały sztylecik i zagłębił w plecy koło serca. Królowa poczuła lekkie ukłucie. Tańczyli tak jeszcze z pół godziny, kiedy Loremowi zaczęło się kręcić w głowie. W końcu upadł. Przez chwilę widział jak się nad nim pochyla fałszywa królowa. W momencie, w którym zamykał oczy, zobaczył jak z jej maski wychodzi wężowy język i przeciągle syczy.